

JERZY MARIAN BRZEZIŃSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Instytut Psychologii

CZY WARTO (TRZEBA) DYSKUTOWAĆ O RÓŻNYCH ASPEKTACH UPRAWIANIA PSYCHOLOGII W POLSCE?

Ustosunkowując się do głosów w dyskusji, autor podnosi dwie kwestie. Pierwsza kwestia dotyczy ewentualnych osobliwości badań psychologicznych oraz transferu ich wyników do sfery praktyki społecznej. W szczególności chodzi też o publikowanie prac psychologicznych w języku danego kraju (tu: Polski), mimo to, że psychologia skutecznie wypowiada się w języku angielskim. W związku z tym autor przypomniał, że wyróżnia dwa poziomy uprawiania psychologii. Pierwszy to poziom badań naukowych. Psychologia jest nauką empiryczną i ma charakter intersubiektywny. Drugi to poziom praktyki psychologicznej. Ta zaś jest pochodna względem osiągnięć psychologii pojmowanej jako nauka. Mało tego, tylko osiągnięcia naukowe czynią sensowymi (ale i etycznymi) działania podejmowane w sferze praktyki psychologicznej. I tu autor wypowiada się przeciwko tak popularnym różnorakim harlequinom psychologicznym. Z kolei druga kwestia związana jest z nadużyciami naukowymi, pojawiającymi się (nazbyt często) w praktyce badawczej psychologów, takimi jak: *HARKing*, *p-hacking*, ukrywanie wyników negatywnych, *ghostwriting*, *guestwriting* itp. Autor odnosi się też do nowej inicjatywy publikacyjnej – walki ze zjawiskiem *HARKingu* – *pre-registration*. Podkreśla, że w walce z nadużyciami ważna jest praca formacyjna ze studentami i doktorantami mająca na celu przyswojenie przez nich etycznych norm pracy badawczej.

Słowa kluczowe: psychologia, praktyka, publikowanie, etyka.

Pomimo to, że biorący udział w dyskusji nad postulatami ujętymi w moim artykule (Brzeziński, 2014a) Profesorowie reprezentują różne specjalności naukowe i mają różne doświadczenia badawcze, a – ponadto – pracują naukowo nie tylko w Polsce, to – w podstawowych kwestiach – mamy bardzo zbliżone

poglądy. To, wedle mnie, jeszcze jeden argument na rzecz stanowiska o globalności i uniwersalności naszej dyscypliny naukowej. Różnice ujawniają się raczej w rozłożeniu akcentów, a nie w zasadniczych punktach. W tych jesteśmy zgodni. Mimo dużej zgodności – co mnie akurat cieszy – pewne problemy związane z uprawianiem naszego „ogrodu nauk” zajmują inne miejsce w hierarchii ważności dla PT Dyskutantów aniżeli u mnie. Nie są to jednak znaczące różnice. Spróbuję zatem uporządkować nasze poglądy w dwóch zasadniczych punktach, wokół których, jak mniemam, koncentrowała się nasza dyskusja. **Pierwszy punkt** dotyczył ewentualnych osobliwości badań psychologicznych i ogłaszania ich rezultatów, a także ich transferu do sfery praktyki społecznej w Polsce (ale myślę, że zamiast Polski można by napisać, np. Włochy). W szczególności chodzi też o publikowanie prac psychologicznych w języku danego kraju (tu: Polski), mimo to, że psychologia bez jakichkolwiek problemów wypowiada się w języku angielskim (uniwersalnym języku nauki). **Drugi punkt** dotyczy pojawiających się (i coraz skuteczniej ujawnianych) nadużyć w pracy badawczej psychologów (niech „ikoną” będzie w tym wypadku Diederik Stapel) oraz działań, jakie środowisko powinno podejmować, aby zminimalizować niszczące naszą naukę działania pseudouczonych i szalbierzy.

**Czy ma sens mówienie o jakiejś (usprawiedliwionej)
osobliwości badań psychologicznych Polsce
i czy psychologowie powinni publikować (też)
w rodzimym języku?**

Zacznę od przypomnienia tego, że wyróżniam **dwa poziomy** uprawiania psychologii.

Pierwszy, i podstawowy, gdy skupiamy się na **kumulowaniu** poprzez poszczególnych badaczy-psychologów wiedzy naukowej (tu: z psychologii). Ta zaś – jak pisałem – jest pochodną poznania naukowego, które ma charakter **empiryczny i intersubiektywny**; inaczej wyniki badania naukowego nie poddają się **replikacji**. Ta jego właściwość pozwala poddawać działalność badaczy **efektywnej społecznej kontroli**.

Na rezultatach tak pojmowanego psychologicznego poznania naukowego (**nie różniącego się, co do podstawowych zasad metodologicznych od poznania w innych naukach empirycznych**) nadbudowana jest, wywołana przez zapotrzebowanie społeczne (w sensie: Jerzy Kmita, 1969), określona **praktyka społeczna** (diagnostyczna, terapeutyczna, eksperjalna itp.). I to jest **drugi**, pochodny (zależny) względem tego pierwszego, poziom uprawiania psychologii.

Jestem zwolennikiem – i o tym też pisałem – takiego oto poglądu, że **psychologia z pierwszego poziomu ma charakter globalny, uniwersalny** i w tym znaczeniu tego słowa nie ma sensu mówienie o jakiejś specyfice psychologii polskiej czy, powiedzmy, włoskiej. **Jest, po prostu, jedna (w sensie naukowym) psychologia.** Tak jak jedna jest logika, której prawa mają charakter uniwersalny, jednakowo pojmowany i prowadzony jest eksperyment i jedna jest statystyka, po której metody sięgają badacze-psychologowie (zresztą, nie tylko oni). Prawo Yerkesa i Dodsona (Yerkes i Dodson, 1908) pod każdą szerokością geograficzną ma to samo znaczenie. I, w tym sensie, jest ono „uniwersalne” (i chyba zgodzi się ze mną Janusz Grzelak, że tak jest). Jeżeli zaś mówimy, na tym podstawowym poziomie, o jakichś osobliwościach kulturowych, to przede wszystkim takich, które są związane z tym, że osoby badane posługują się etnicznym językiem i cechuje je odmienne doświadczenie kulturowe i takiż obyczaj, styl życia, przyjęte reguły gry społecznej itp. I tu panuje niemalże pełna zgoda z Dyskutantami. Przykładowo Janusz Grzelak (2014) pisze:

Nauka powinna być światowa, a nie narodowa, pozwalać na komunikowanie z innym badaczem, a nie tylko z samym sobą. Metoda i wyniki powinny być dostępne dla wszystkich we wspólnym języku, by móc służyć replikacjom. Co więcej, dostępne do reanaliz powinny być też bazy danych (s. 534).

Ja jednak nie lekceważę owego **kontekstu kulturowego**, na który bardzo trafnie zwrócił uwagę Gian Vittorio Caprara (2014) pisząc, że **replikacje** badań psychologicznych nie zawsze są tak jednoznaczne (jeden do jednego), jak te prowadzone w laboratoriach neurokognitywistycznych (nie mówiąc już o badaniach fizyków czy chemików):

Jednakże replikacja nie może sprowadzać się do tłumaczenia i powtarzania tych samych procedur. Nie można nie docenić faktu, że stwierdzone uprzednio prawidłowości dotyczące poznania, afektu i zachowania okazują się krucho i nietrwałe, gdy podda się je badaniu w innym kontekście kulturowym. Przeciwnie: wynikająca z lepszego zrozumienia kultury i epigenetyki zasadnicza świadomość elastyczności, zmienności i potencjalności psychicznego funkcjonowania człowieka powinna skłaniać do większej otwartości na nowość i różnorodność, a także stanowić ostrzeżenie przed wyciąganiem przedwczesnych wniosków odnośnie do tego, co należy uważać za powszechnie obowiązujące i zawsze prawdziwe (s. 518).

Janusz Grzelak (2014) uważa jednak, że nie dostrzegam występowania **różnic interkulturowych**, które sprawiają, że pewne ustalenia – ja bym dodał: na poziomie sformułowania prawa nauki – będą, w zależności od populacji, kultury, „wyglądały” nieco inaczej. Przykładowo, przywołane przeze mnie prawo Yerkesa-Dodsona obowiązuje w świecie przyrodniczym i jest też jednym z podstawo-

wych praw psychologii. Jednakże „v-kształtna” zależność poziomu wykonania zadania od poziomu aktywacji organizmu będzie miała swoje odmienne, szczegółowe charakterystyki w różnych grupach. W psychologii, o czym niżej, nie można abstrahować od roli czynnika kulturowego – zwłaszcza gdy mówimy o drugim poziomie uprawiania psychologii. **Prawa nauki mają charakter idealizacyjny** (to jedna z kilku cech nauki – por. Nowak, 1980; zob. też – przywołany przez Janusza Grzelaka – Malewski, 1964). Badacze tworząc teorie dokonują kolejnych **konkretyzacji** twierdzeń idealizacyjnych. Jedną z konkretyzacji jest wprowadzenie czynnika kulturowego do twierdzenia skonkretyzowanego (chyba że badacza interesuje tylko poziom „mózgowy” czy nawet molekularny). A jeśli chodzi o ustalenie specyficznego zakresu obowiązywania wniosków z jakiegoś badania empirycznego, to ważne jest określenie **trafności zewnętrznej** (*external validity* – por. Cook i Campbell, 1979; Brzeziński, 2004). Niestety, ale zdarza się, że psychologowie (też w Polsce) zdają się o tym zapominać i niesłusznie nadają otrzymanym wynikom walor uniwersalności – nie respektując ograniczeń jego trafności zewnętrznej, gdy *de facto* one występują (i w takim przypadku zgadzam się z Januszem Grzelakiem).

Kolejny mój postulat. **Psychologii nie można zredukować do nauk o mózgu**, gdyż w konsekwencji przyjęcia stanowiska **redukcjonistycznego** w kwestii ostatecznego kształtu nauk (w tym i psychologii) doprowadzimy do **eliminacji psychologii** jako odrębnej dyscypliny naukowej (por. Brzeziński, 2014b)¹. Osobliwością przedmiotu badań psychologii jest jego dwojakie uwarunkowanie: **biologiczne i kulturowe**. Nie wyobrażam sobie takiego stanu badań nad ludzką psychiką, wedle którego znikną teorie psychologiczne, bo zastąpią je ustalenia na przykład biochemików odnoszące się do stanu neurotransmiterów czy „ruchu molekuł” (taki pogląd można znaleźć w pracach znanego redukcjonisty, Johna Bickle’a, 2006a, 2006b). I znowu przywołam pogląd Giana V. Caprara (2014):

[...] w czasach, gdy różnego rodzaju presja zniechęca do myślenia kategoriami psychologicznymi i gdy nowe technologie mogą stworzyć złudzenie, że lepsze poznanie funkcjonowania mózgu może całkowicie zastąpić naukę o umyśle, subiektywności i indywidualności, **nie ma rzeczy bardziej przydatnej niż dobre teorie psychologiczne** (s. 520) [wyróżnienie – J. M. B.].

To, przykładowo, że psychologowie posługujący się, w różnych krajach, kwestionariuszami osobowości czy Skalami Inteligencji Davida Wechslera podają je wcześniej kulturowej adaptacji, nie uniemożliwia prowadzenia analiz porównawczych. I dlatego IQ = 70 znaczy to samo, o ile poprawnie zostały

¹ Argumentów na rzecz stanowiska antyredukcjonistycznego dostarcza Katarzyna Paprzycka (2008).

przeprowadzone prace adaptacyjne – w Polsce czy we Francji. I możliwe jest porównywanie, na przykład, wyników kwestionariusza BDI Aarona T. Becka uzyskiwanych przez osoby w różnych krajach. I dlatego badania Jamesa R. Flynna mogą być sensownie interpretowalne. To, że badania naukowe w psychologii stosunkowo często prowadzone są w języku etnicznym osoby biorącej w nich udział, **nie przekreśla ich uniwersalnego charakteru**. I – co podtrzymuję – psychologia jest, w porównaniu z „czystymi” naukami humanistycznymi, stosunkowo najmniej obciążona kulturowo, a wyniki prawidłowo przeprowadzonych adaptacji kulturowych narzędzi typu kwestionariuszowego (zwłaszcza!) pozwalają na wyjście z wnioskami z badań poza opłotki lokalnego kontekstu kulturowego, pozwalają na przeprowadzanie analiz porównawczych i na określanie wielkości wariancji specyficznej (związanej z danym kontekstem – o co zdaje się chodziło Januszowi Grzelakowi).

Kształcąc studentów psychologii uczymy ich jednej, uniwersalnej, psychologii; takiej samej w każdym kraju. I, zasadniczo, nie ma znaczenia, czy jest to podręcznik *Psychologia społeczna* napisany przez Bogdana Wojciszke (2011) czy autorstwa Davida G. Mayersa (2011) *Social psychology*. Podobnie, albo jeszcze bardziej wyraziście, osadzone poza kontekstem kulturowym są podręczniki metodologii badań psychologicznych, statystyki czy psychometrii. Przykładowo, podręczniki metodologii Santo Di Nuovo (1993, 1996) dobrze spełniają się dydaktycznie i we Włoszech i, gdyby je przełożono na język polski, spełniłyby się w Polsce. Podzielałam w pełni stanowisko i zgłoszone postulaty – w odniesieniu do kształcenia studentów – Janusza Grzelaka (2014), że:

[...] Na niektórych [szkoda, że nie na wszystkich! – J. M. B.] uniwersytetach zakłada się, że najpóźniej od trzeciego roku studiów student zna język na tyle, że pozycje angielskojęzyczne znajdują się w spisie lektur obowiązkowych. [...] To dobry kierunek zmian i warto czynić wiele, by go utrzymać, wręcz przyspieszyć (s. 536).

czy Michała Harciarka (2014):

Jestem zdania, że oprócz bardzo dobrych podręczników opracowanych w rodzimym języku, studenci psychologii w Polsce powinni w sposób swobodny umieć korzystać/uczyć się także z prac opublikowanych w języku angielskim (s. 556).

Drukowanie w języku angielskim jest bardzo ważne dla **włączenia się polskich psychologów w światowy dyskurs**, który prowadzony jest przede wszystkim na łamach specjalistycznych czasopism z „najwyższej półki” (a za taką uważa się bazę JCR). I tu też panuje między PT Dyskutantami i piszącym te słowa całkowita zgoda.

Jeszcze – w kontekście publikowania w rodzimym języku – kilka zdań o **drugim poziomie** uprawiania psychologii w Polsce (ale, jak mniemam, także w każdym innym kraju nieanglojęzycznym). O ile na pierwszym poziomie niezajomość języka angielskiego zasadniczo wyklucza badacza z poważnego życia naukowego (i chodzi nie tylko o publikowanie w anglojęzycznych periodykach naukowych), to niezajomość tego języka nie stanowi istotnej przeszkody, jeśli chodzi o uprawianie psychologii na drugim poziomie, gdy **psycholog praktyk nawiązuje profesjonalny kontakt z odbiorcą jego psychologicznych usług**. Pisałem w innym artykule (por. Brzeziński, 2013a), iż na tym drugim poziomie psycholog praktyk, korzystając z ustaleń naukowych dokonanych przez psychologów badaczy, buduje **program praktycznego działania** (diagnostycznego czy terapeutycznego) wobec jego klienta. W ten sposób ustalenia psychologii akademickiej wnikają w sferę praktyki społecznej (szerzej: Brzeziński, 2013b). Troszcząc się o stan „naszej” psychologii, o jej rozwój, o poszerzanie granic naukowego poznania, nie powinniśmy zapominać o tym, że wiedza i metody wypracowane na pierwszym, **akademickim**, poziomie będą przenikać do psychologów (a także innych specjalistów) pracujących na drugim, **praktycznym**, poziomie. I dlatego tak mocno akcentowałem, że potrzebne są, obok prac ściśle naukowych, także i prace drukowane w języku polskim, z myślą o polskim psychologu praktyku (podręczniki, opracowania metodyczne, testy itp.). **Wyniki najnowszych ustaleń w sferze nauki same nie przenikną do sfery praktyki społecznej**. Musimy im „pomóc”. I też dlatego z satysfakcją odnotowałem opinię wyrażoną przez Giana V. Caprarę (2014) na ten temat:

Praktykom należy doradzać i pomagać w uaktualnianiu wiedzy, w efektywnym komunikowaniu się z kolegami po fachu w **języku, którego używają na co dzień**, a także w radzeniu sobie z problemami, których rozwiązywanie zależy w dużej mierze od ich doświadczenia i umiejętności stosowania wiedzy w określonym kontekście (s. 519) [wyróżnienie – J. M. B.].

W podobnym „duchu” wypowiada się także Santo Di Nuovo (2014). Uważa on, i tu jesteśmy też w pełni zgodni, że „[...] Badania teoretyczne i eksperymentalne dotyczące procesów (poznawczych, emocjonalnych, neuropsychologicznych, interpersonalnych), które zasadniczo są uniwersalne (s. 603-604)” **nie mają ograniczeń językowych**. Powinny być upowszechniane, jeżeli chcemy wyjść poza lokalne opłotki (Włosi mają dobre słowo, *campanilismo*, które można by tu metaforycznie zastosować), w *uniwersalnym języku angielskim*, owej *lingua franca* dzisiejszych czasów. Z kolei (tamże, s. 604-605):

[...] badania eksperymentalne i quasi-eksperymentalne dotyczące określonych aspektów aplikacyjnych, ciekawszych i użyteczniejszych w danym kraju, powinny być prowadzone zgodnie

z wytycznymi metodologicznymi wskazanymi powyżej, mogą jednak być publikowane w takim miejscu i w takim języku, które uczynią je dostępnymi dla psychologów mieszkających w tym kraju (np. w języku polskim lub włoskim). [...] Publikowanie prac naukowych na zarzysowane wyżej tematy w języku rodzimym jest korzystne, gdyż zapobiega sytuacji, w której cała wiedza naukowa psychologów pracujących w danym kraju, jak również uaktualnianie zdobytych informacji oparte byłyby na upraszczających tłumaczeniach haseł z Wikipedii (lub z podobnych źródeł) na język tego kraju.

Nic dodać i nic ująć! Ja wzmocniłbym tylko ten pogląd w taki oto sposób. Wycofywanie się polskich badaczy o międzynarodowej pozycji z obecności wśród polskich psychologów praktyków i studentów psychologii sprzyjać będzie **rozpowszechnianiu się owych okrywających hańbą psychologię akademicką harlekinów psychologicznych** (określenie własne). Chciałbym zwrócić uwagę psychologom akademickim, ukrywającym się w wieży z kości słoniowej, na interesujący tekst: *Jak odróżnić specjalistę od szamana?*, zamieszczony na blogu *NeuroBigos*².

Nie zostawiamy szczeliny, w którą usiłują się wcisnąć, niestety, od czasu do czasu, z sukcesem, autorzy tekstów i testów pseudopsychologicznych. Mówiłem o tym w wykładzie inauguracyjnym XXXV Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (też: Brzeziński, 2014b):

[...] powinniśmy z całą mocą odrzucać te pseudonaukowe produkty szamańskich umysłów i z taką stanowczością piętnować ich użycie. Tę „ofertę” należy uzupełnić o wcale nie małą liczbę *harlekinów* psychologicznych. Na szczęście, a może się mylę, owe wytwory pseudonauki w znikomym stopniu oddziałują na świadomość naszych studentów. Niestety udział owych wytworów „prawdziwej” psychologii w ofercie różnych kursów i szkoleń podyplomowych organizowanych przez wątpliwej konduity organizacje z psychologią wypisaną na szyldzie już nie jest mały.

W podobnym duchu wypowiedział się Wiesław Łukaszewski (2014, s. 567):

W konfrontacji z nasilaniem się antynaukowych postaw, w konfrontacji z szerzeniem się szamaństwa wszelkiej maści lekceważenie popularyzacji nauki (podkreślam, nauki, a nie osobistych mniemań) wydaje się wyjątkowo krótkowzroczne. [...] Odmowa publikowania w języku ojczystym wydaje się działaniem na szkodę własnego społeczeństwa. Z pewnością jest wystawianiem potencjalnych czytelników na doniesienia o tak zwanych odkryciach naukowców publikowane przez tabloidy. Doniesienia, których najczęściej nawet sprostować nikt nie jest w stanie.

Zrozumieli to, z pożytkiem dla rozwoju badań i praktyki psychologicznej w naszym kraju, tacy wybitni badacze, jak Jan Strelau, Bogdan Wojciszke, Ma-

² Dostęp pod adresem: <http://neurobigos.wordpress.com/2014/10/03/jak-odroznic-specjaliste-od-szamana/>; pozyskano 14 października 2014 r.

ria Lewicka, Dariusz Doliński. Ich ważne monografie i podręczniki akademickie ukazały się (też) w języku polskim (i to, z aprobatą, zauważył Janusz Grzelak). **Żywię nadzieję (bo co mi pozostaje?), że psychologowie będą kształtować swoją praktykę pod wpływem tych naukowych tekstów, a nie będą odnosić jej do tekstów pseudonaukowych.** Podobnie widzi (z amerykańskiej i międzynarodowej perspektywy) problem upowszechniania monografii i podręczników polskich psychologów (ale jak sądzę, także włoskich, czeskich czy szwedzkich – dla przykładu) John B. Nezlek (2014, s. 594):

[...] polscy psychologowie muszą publikować zarówno po polsku, jak i w języku angielskim, który jest domyślnym językiem międzynarodowej nauki. [...] Nauczyciele, studenci i praktycy potrzebują dostępu do materiałów w swoim języku ojczystym, aby móc uczyć, uczyć się i praktykować. Taka podwójna odpowiedzialność nakłada natomiast na barki psychologów dodatkowy ciężar, i ten dodatkowy ciężar należy uwzględnić w ocenie polskich psychologów i ich dokonań.

Katarzyna Markiewicz (2014, s. 583) zauważyła, że: „[...] jeśli polski autor prezentuje swoje prace wyłącznie po angielsku, traci część odbiorców rodzimych”. Zgoda. Publikowanie w języku polskim to także popularyzacja psychologii, „dobrych polskich badań wśród polskich studentów psychologii” (Harciarek, 2014, s. 557) i psychologów praktyków. Nie wstydzmy się publikowania w rodzimym języku. To też nasz obowiązek wobec społeczeństwa. Wszak to społeczeństwo nas wykształciło. Ważne jest – i zgodził się ze mną Michał Harciarek (2014, s. 556) – że

[...] jednym z głównych powodów konieczności publikowania prac także po polsku jest dbałość o nasz język, również w odniesieniu do psychologii. Jestem bowiem zdecydowanym przeciwnikiem zapożyczania licznych pojęć naukowych (i nie tylko) z języka angielskiego, podczas gdy pojęcia te mają swoje odpowiedniki w języku polskim.

Chciałbym z całą mocą podkreślić, że jednym z palących problemów naszej, tu w Polsce uprawianej, dyscypliny naukowej, jest **zachwaszczanie języka polskiego** i jego pseudowzbogacanie o nowe, polsko brzmiące „terminy” (też: piętnuje to Łukaszewski, 2014, s. 569, który pisze, że język polskich publikacji bywa „nafaszerowany amerykańizmami”). Niestety, jest ich coraz więcej. Coś z tym trzeba zrobić! I tu apel do PT Redaktorów naszych czasopism psychologicznych. Nie zgadzajcie się na używanie przez autorów artykułów owych potworków językowych, cofajcie te prace autorom, niezależnie od ich wartości naukowej, do poprawy językowej.

Jakie powinniśmy wyciągnąć wnioski z ujawnianych patologii naukowych i jaka powinna być na nie nasza reakcja?

Jak mniemam, ten problem ma rozwiązanie na dwóch poziomach.

Pierwszy, powierzchniowy sprowadza się do poszukiwania coraz to bardziej skutecznych antyrakiet na rakietę przeciwnika, że odwołam się do retoryki wojskowej. A mówiąc inaczej, sprowadza się do coraz bardziej wyrafinowanych (a postępy technologiczne w zakresie budowy komputerów i postępy w zakresie pisania coraz bardziej wyrafinowanych programów statystycznych temu sprzyjają) analiz statystycznych danych, nastawionych na wykrywanie niechcianych i etycznie wysoce nagannych zachowań badaczy. Jest ich więcej i więcej i są coraz mniej czytelne dla badaczy-psychologów, którzy nie spędzają czasu tylko na śledzeniu owych „gier”. **Nie wierzę w absolutną skuteczność tych procedur.** Przypomina to walkę dwóch ambitnych i wysoce zdeterminowanych internetowych hakerów. W tej walce nie ma zwycięzców „na zawsze”.

Nie lekceważąc jednak, mimo wyżej zgłoszonych wątpliwości, owych „nowinek” (żeby nie było wątpliwości, doceniam je i staram się je popularyzować!) myślę, że znacznie bardziej pewna, ale – i od razu to powiedzmy! – żmudna i wymagająca jest **praca formacyjna** prowadzona niejako od podstaw. Chodzi mi o zaszczepienie **etosu nauki**. Nie wystarczy doskonalić kodeksy etyczne (np. kolejne edycje jednego z najlepszych kodeksów dla psychologów, przygotowanego przez APA, 2010). Nie rozwiązuje też problemu samo uchwalenie przez PAN *Kodeksu etyki pracownika naukowego* (por. KSEN, 2012/2013).

To badacz powinien chcieć się dowiedzieć, jak to jest naprawdę, powinien wzbudzić w sobie naturalną ciekawość, a nie dążyć do tego, aby – niestety – za wszelką (czytaj: nieetyczną) cenę – „udowodnić”, że miał rację. Wychowanie badaczy to jest metoda z **drugiego, głębokiego poziomu. Uprawianie nauki to nie „zabawa w policjantów i złodziei”,** na co zwraca uwagę Dariusz Doliński (2014), i trudno się z nim nie zgodzić. **Uprawianie nauki to ciągle, z wewnętrznej motywacji (nie za punkty!) poszukiwanie prawdy.** Zapytajmy, za D. Dolińskim, „Co jest więc kluczowe dla nauki?”. W pełni się z nim zgadzam, że jest to: „Samoświadomość! Przekonanie całej naszej społeczności i każdego badacza z osobna, że nieuczciwość nie ma sensu”. Myślę, że psycholog, z taką dobrze uformowaną „osobowością”, będzie odporny i na pokusy materialne, i na żłudny blask przemijającej chwilowej sławy, i na bibliometryczne naciski instytucji go zatrudniającej (na co zwróciła uwagę Katarzyna Markiewicz, 2014, s. 585: „Uważam, że przyczyną oszustw naukowych jest najczęściej, poza skłon-

na do oszustw osobowością pseudobadacza, presja czasu i konieczność zbierania punktów”.

Naukę niszczą (i nie powinno być na to zgody społeczeństwa, z którego podatków nauka jest w dużej części finansowana) takie nieuczciwe zachowania, jak **plagiatowanie, zmyślanie danych, manipulowanie danymi** czy *ghostwriting*, oraz bardziej „subtelne” **metody oszukiwania za pomocą zaawansowanych metod analizy statystycznej danych**, dostępne tylko dla „zaawansowanych” badaczy! Warto na chwilę zatrzymać się przy zjawisku *guestwriting*. Zwróciła na niego uwagę w swoim komentarzu Katarzyna Markiewicz (2014, s. 582): „Przykładem kłamstw naukowych jest [...] również wzajemne dopisywanie się do artykułów w celu pomnożenia dorobku naukowego”. Dziś nieznana jest skala tego zjawiska. Uważam jednak, że jakaś część nieuczciwych nauczycieli akademickich wymusza – korzystając z zajmowanej pozycji promotora czy kierownika zakładu – na swoich magistrantach czy doktorantach współautorstwo prac. Łaskawie „pozwala” im dopisać swoje nazwisko na karcie tytułowej pracy. Pomiędzy tu oczywiste współautorstwo pracy, gdy promotor miał swój rzeczywisty (a nie jedynie wirtualny) wkład w jej powstanie. A dlaczego ci poszkodowani nie protestują? Odpowiedź jest prosta – chcą pracować lub chcą być zatrudnieni! Trzeba o tym rozmawiać już ze studentami (ja to robię na wykładach z metodologii w trzecim semestrze) i słuchaczami studiów doktoranckich.

Skupmy się teraz na – podnoszonych przez Santo Di Nuovo (2014) i Johna B. Nezleka (2014) – takich bardziej złożonych manipulacjach danymi i metodach radzenia sobie z nimi (ich autorzy są przeświadczeni o ich skuteczności!), jak: (1) **HARKing** (od słów: *Hypothesizing After the Results are Known*), (2) **p-hacking** (grabienie wyników istotnych statystycznie na owym „uświęconym” poziomie $p = 0,05$), (3) **obciążenie publikacyjne** (*publication bias*) oraz na metodach (na ile skutecznych?): (1) **metaanalizy** (*meta-analysis*) i (2) **wstępnej rejestracji** projektu badania (*pre-registration research*).

Moim zdaniem, i części Dyskutantów (zwłaszcza: Dariusz Doliński, Santo Di Nuovo), niezmiernie ważna jest zmiana nastawienia, polityki wydawniczej, redaktorów naczelnych. Chodzi o szerokie otwarcie łam czasopism dla artykułów, których autorom „nic” nie wyszło, a co objawiło się badaczowi, jak zły sen, poziomem istotności statystycznej $p > 0,05$. A dlaczego mamy traktować poziom $p = 0,05$ jak „świętość” (Skipper, Guenther i Nass, 1970: „the sacredness of .05”)? Konsekwencja takiego konserwatywnego stanowiska jest dość powszechnie znana pod nazwą *efektu szuflady* (*file drawer effect*) i obciążenia publikacyjnego.

Tak na marginesie, warto zauważyć, że „efektem szuflady” mocno jest obciążona, tak popularna w środowisku psychologów, metoda nowoczesnego przeglądu literatury przedmiotu, stosowana w celu znalezienia potwierdzenia (a nie sfalsyfikowania) empirycznego dla danej hipotezy – *metaanaliza*. Jest tak, gdyż czasopisma naukowe stanowiące bazę źródłową dla metaanalizy na ogół nie publikują artykułów donoszących o niewystępowaniu poszukiwanego efektu albo gdy jest granicznie mały (nieistotne wartości wskaźników *wielkości efektu* (*effect size*)). W konsekwencji tego „obciążenia publikacyjnego” (por. Franco, Malhotra i Simonovits, 2014; Song, Hooper i Loke, 2013) **wyniki metaanaliz są przeszacowywane**. Jak wielce? Nie wiadomo. Musiałyby zmienić się polityka wydawców, którzy zechcieliby publikować także artykuły „negatywne”. Optymistyczne jest to, że „coś”, w dobrym kierunku, już drgnęło.

Moim zdaniem – ale potrzeba jeszcze czasu, aby się o tym przekonać – w dobrym kierunku zmierza metoda „**wstępnej rejestracji**”. Chodzi w niej o to, aby badacz (tu: psycholog) zgłosił w danym czasopiśmie opracowany projekt badania empirycznego, który, po akceptacji, byłby wstępnie zaakceptowany, a jego autor mógłby przystąpić do badań (por. Chambers i Munafo, 2013; NeuroChambers, 2013). Zdaniem Chrisa Chambersa i Marcusa Munafo oraz kilkunastu badaczy, którzy podpisali w tej sprawie specjalny apel (Chambers i Munafo, 2013, s. 241):

[...] unlike traditional scientific publishing, in which manuscripts are peer reviewed only after studies have been completed, registered reports are reviewed *before* scientists collect data. If the scientific question and methods are deemed sound, the authors are then offered “in-principle acceptance” of their article, which virtually guarantees publication regardless of how the results turn out.

Ta metoda ma być skuteczną metodą – „wielką nadzieją białych” – walki ze zjawiskiem HARKingu (por. Kerr, 1998) czy p-hackingu (np. Lombrozo, 2014; Scott, 2013). Muszą bowiem budzić niepokój wyniki przeprowadzonego badania nad występowaniem zjawiska QRP (*Questionable Research Practices*) w środowisku psychologów (por. Leslie, Loewenstein i Prelec, 2012) wskazujące na znacząco duży procent psychologów odwołujących się do tych nieetycznych praktyk badawczych HARK. Natomiast z krytycznymi wypowiedziami na temat metody wstępnej rejestracji można zapoznać się w pracy Jamiego Monogana (2014). Literatura, i ta pozytywna, i ta negatywna, rośnie lawinowo. Przykładowo, redakcja *Journal of Experimental Social Psychology* zapowiada, na rok 2015, numer specjalny (*Special Issue on Pre-Registered Research*) poświęcony

artykułom powstającym w nowym formacie. Coraz to nowe, ważne tytuły czasopism psychologicznych deklarują akces do tego projektu.

Ja jednak myślę, że fascynacja nowym „formatem” prowadzenia badań empirycznych (przecież nie tylko w psychologii) z czasem spowszednieje. Ci zaś, którzy za wszelką cenę będą chcieli być bogatsi (tu walutą są punkty z listy JCR!), to i tak, jeśli zechcą, jeśli będą dostatecznie zmotywowani do popełnienia oszustwa (nowi „Stapelowie”), będą, może tylko w sposób bardziej wyrafinowani, postępować w sposób bandycki. Pamiętajmy, że postęp w statystycznej analizie danych, nowe techniki *à la* bootstrapping i rozwój technologii szybkich komputerów sprawił, że te (i podobne), coraz bardziej zaawansowane procedury trafiły niemalże „pod strzechy”. I – nie pierwszy raz w historii – aktualna staje się łacińska sentencja: *Quis custodie tipsos custodes?* Zgadzam się zatem z oceną metody wyrażoną przez Johna B. Nezleka (2014, s. 595-596):

Apele o wprowadzenie wymogu rejestracji badań przed ich przeprowadzeniem dają złudne poczucie bezpieczeństwa. Kto przypilnuje pilnujących? Nieufność rodzi nieuczciwość. [...] Oszukiwanie w nauce jest jak oszukiwanie w pasjansie – oszukuje się tylko siebie. Jeśli jednak gra się w pasjansa po to, żeby zrobić wrażenie na kimś innym, sytuacja jest inna: w grę wchodzi inne motywy.

Makdonaldyzacja uniwersytetu, próby upodabniania go do przedsiębiorstwa produkcyjnego (por. ideę „przedsiębiorczego uniwersytetu”, *entrepreneurial university*, Clark, 1998) – to wszystko prowadzi do erozji norm akademickich, do występowania, na zbyt dużą skalę, zjawisk patologicznych, owych **wykroczeń typu FFP** (*fabrication, falsification, plagiarism* – por. FPRM (2002)). Poganianie pracowników, aby przynosili punkty (bez zwracania uwagi na sposoby ich pozyskiwania) jest najprostszą drogą do spatologizowania całej instytucji (Markiewicz, 2014). Zaczynają się liczyć tylko artykuły drukowane w wysoko punktowanych czasopismach z listy JCR (rozpiętość możliwych do uzyskania punktów: 15–50). Dość często są to prace wieloautorskie. Przyjęta polityka przyznawania 100% punktów wszystkim współautorom danej publikacji, o ile pochodzą oni z różnych jednostek naukowych, zaowocowała powstaniem swoich „spółdzielni” – drukujemy wspólnie i multiplikujemy punkty! Przyjęty system ocen punktowych zepchnął na dalszy plan pisanie monografii, a zwłaszcza tak ważnych dla rozwoju danej dyscypliny naukowej **syntez** (por. Łukaszewski, 2014; Caprara, 2014). Trudno zrozumieć, dlaczego za dużą, pisaną niekiedy kilka lat, monografię (i na dodatek w języku angielskim, i ogłoszoną w renomowanym wydawnictwie) można uzyskać zaledwie 25 pkt. Ja wiem, że system punktowania został obmyślony przez badaczy z obszaru nauk ścisłych i przyrod-

nicznych (byłem świadkiem jego powstawania w Polsce), którzy raczej nie piszą monografii. OK, niech tak sobie oceniają aktywność naukową; to ich podwórko i ich zabawki. Tylko dlaczego tę praktykę narzucono naukom humanistycznym i społecznym? Doszliśmy do tego, że **nauka zamieniła się w buchalterię**. Napisał John B. Nezlek (2014, s. 595), i naprawdę trudno się z nim nie zgodzić, że:

[...] Surowe dane bibliometryczne coraz częściej zastępują osąd. Nie trzeba już czytać artykułów naukowca, aby ocenić jego dokonania: wystarczy obliczyć wskaźnik h. [...] **Wskaźniki bibliometryczne mogą i powinny być częścią oceny działalności naukowej, jednak powinny być tylko jej częścią, nie samą oceną** [wyróżnienie J. M. B.].

I jeszcze jedno, zaproponowany w Polsce przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN) **system parametryzacji oparty na danych naukowych** (punkty za wszystko) sprawdza się przy ocenie dużych jednostek naukowych (o $N > 60$ – według: FNP, 2014) i czasopism naukowych, ale **zawodzi przy ewaluacji pracy naukowej indywidualnych badaczy**. I dobrze, że pojawiła się **deklaracja DORA** (2012) i że tak ważna w Polsce instytucja, jaką jest Fundacja na rzecz Nauki Polskiej (FNP) ją podpisała. Należy zatem, w następnej kolejności, oczekiwać, że i **KEJN znacząco zmodyfikuje swoje zasady**.

To, co wyżej napisałem, da się podsumować w jednym zdaniu. Zasady etycznego postępowania, także w nauce, muszą być **uwewnętrznione**, muszą być „nasze”, a nie instytucjonalnie narzucone i musimy zacząć – wspólnie z naszymi studentami i doktorantami – wprowadzać te etyczne rozwiązania w życie.

LITERATURA CYTOWANA

- APA, American Psychological Association (2010). Ethical principles of psychologists and code of conduct. Zaczepnięte 13 października 2014. Strona internetowa: <http://www.apa.org/ethics/code/principles.pdf>
- Bickle, J. (2006a). Ruthless reductionism in recent neuroscience. *IEEE Transactions on Systems, Man, and Cybernetics*, 36, 134-140.
- Bickle, J. (2006b). Reducing mind to molecular pathways: Explicating the reductionism implicit in current mainstream neuroscience. *Synthese*, 152, 411-434.
- Brzeziński, J. [M.] (2004). Trafność zewnętrzna terenowych badań eksperymentalnych. *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 161(3), 455-469.
- Brzeziński, J. M. (2013a). O dwóch rodzajach „odbiorców” działań zawodowych podejmowanych przez psychologów. *Roczniki Psychologiczne*, 16(4), 633-639. [Także wersja w j. angielskim w tym samym numerze: „On two kinds of two «recipients» of professional actions undertaken by psychologists”, s. 641-647].
- Brzeziński, J. M. (2013b). Methodological awareness and ethical awareness in the context of university education (on the example of psychology). W: B. Bokus (red.), *Responsibility. A cross-disciplinary perspective* (s. 261-277). Warszawa: Lexem.

- Brzeziński, J. M. (2014a). O tym, co ważne, gdy myślimy o psychologii w Polsce. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 475-494.
- Brzeziński, J. M. (2014b). Po co psychologia? *Polskie Forum Psychologiczne*.
- Caprara, G. V. (2014). Uwagi do artykułu Jerzy Brzezińskiego „O tym co ważne, gdy myślimy o psychologii w Polsce”. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 517-520.
- Chambers, Ch. D., Feredoes, E., Muthukumaraswamy, S. D. i Etchells, P. J. (2014). Instead of „playing the game” it is time to change the rules: Registered Reports at AIMS Neuroscience and beyond. *AIMS Neuroscience*, 1, 4-17; także strona internetowa: <http://orca.cf.ac.uk/59475/1/AN2.pdf> (pозyskano 13 października 2014).
- Chambers, Ch. i Munafo, M. (2013). *Trust in science would be improved by study pre-registration*. Zaczepnięte 13 października 2014. Strona internetowa: <http://www.theguardian.com/science/blog/2013/jun/05/trust-in-science-study-pre-registration>
- Clark, B. R. (1998). *Creating entrepreneurial universities. Organizational pathways of transformation*. New York: Pergamon Press.
- Cook T. D. i Campbell, D. T. (1979). *Quasi-experimentation. Design & analysis issues for field settings*. Boston: Houghton Mifflin Co.
- Di Nuovo, S. (1993). *La sperimentazione in psicologia applicata. Problemi di metodologia e analisi dei dati*. Milano: Franco Angeli [rec. Brzeziński, J. [M.] (1994). *Przegląd Psychologiczny*, 37, 243].
- Di Nuovo, S. (1996). *La meta-analisi*. Roma: Borla.
- Di Nuovo, S. (2014). O badaniach w psychologii: publikowanie, ocena, zapobieganie patologiom nauki. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 583-588.
- Doliński, D. (2014). Nie wszystko można zadekretować. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 525-528.
- DORA (2012). *San Francisco Declaration on Research. Assessment. Putting science into the assessment of research*. Zaczepnięte 10 września 2014 r. Strona internetowa: <http://www.ascb.org/dora-old/files/SFDeclarationFINAL.pdf>
- FNP (2014). *Oświadczenie władz Fundacji na rzecz Nauki Polskiej*. Zaczepnięte 14 października 2014. Strona internetowa: <http://www.fnp.org.pl/assets/O%C5%9Bwiadczenie-Rady-i-Zarz%C4%85du-FNP.pdf>. Pozyskano 14 października 2014 r.
- FPRM (2002). *US Federal Policy on Research Misconduct*. Zaczepnięte 13 października 2014. Strona internetowa: <https://www.federalregister.gov/articles/2000/12/06/00-30852/executive-office-of-the-president-federal-policy-on-research-misconduct-preamble-for-research#h-16>
- Franco, A., Malhotra, N. i Simonovits, G. (2014). Publication bias in the social sciences: Unlocking the file drawer. *Science*, 345(6203), 1502-1505.
- Grzelak, J. (2014). Psychologia polska, czy świata. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 627-635.
- Harciarek, M. (2014). Polscy psychologowie nie gęsi i swój język mają. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 533-538.
- Kerr, N. L. (1998). HARKing: Hypothesizing after the results are known. *Personality and Social Psychology Review*, 2, 196-217.
- Kmita, J. (1976). *Szkice z teorii poznania naukowego*. Warszawa: PWN.
- KSEN, Komisja do Spraw Etyki w Nauce PAN (2012/2013). *Kodeks etyki pracownika naukowego*; też: strona internetowa: https://amu.edu.pl/_data/assets/pdf_file/0019/165700/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego.pdf (16 października 2014).
- Leslie, K. J., Loewenstein, G. i Prelec, D. (2012). Measuring the prevalence of questionable research practices with incentives for truth telling. *Psychological Science*, 23, 524-532.
- Lombrozo, T. (2014). Science, trust and psychology in crisis. Zaczepnięte 14 października 2014. Strona internetowa: <http://www.npr.org/blogs/13.7/2014/06/02/318212713/science-trust-and-psychology-in-crisis>

- Łukaszewski, W. (2014). O czym myślimy, a o czym nie myślimy? *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 545-552.
- Malewski, A. (1964). *O zastosowaniach teorii zachowania*. Warszawa: PWN.
- Markiewicz, K. (2014). Wirtualna przestrzeń współczesnej psychologii. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 561-565.
- Mayers, D. G. (2013). *Social psychology* (wyd. 11). New York, NY: McGraw-Hill.
- Monogan, J. (2014). The controversy of preregistration in social research. *BITSS*. Zaczepnięte 13 października 2014. Strona internetowa: <http://bitss.org/2014/06/13/preregistration-controversy/>
- NeuroChambers (2013). *Changing the culture of scientific publishing from within*. Zaczepnięte 13 października 2014. Strona internetowa: <http://neurochambers.blogspot.co.uk/2012/10/chan-ging-culture-of-scientific.html>
- Nezlek, J. B. (2014). Znaczenie norm i wartości: uwagi do artykułu Jerzego M. Brzezińskiego o stanie polskiej psychologii. *Roczniki Psychologiczne*, 17(3), 573-577.
- Nowak, L. (1980). *The structure of idealization. Towards a systematic interpretation of the marxian idea of science*. Dordrecht: D. Reidel.
- Paprzycka, K. (2008). Czy (powinniśmy uznać, że) wiedzielibyśmy wszystko o umyśle, gdybyśmy wiedzieli wszystko o mózgu? Spór o redukcjonizm i reduktywizm w filozofii umysłu. *Nauka*, 2, 115-128.
- Scott, S. (2013). Pre-registration would put science in chains. Zaczepnięte 14 października 2014. Strona internetowa: <http://www.timeshighereducation.co.uk/comment/opinion/science-in-chains/2005954.article>
- Skipper, J. K., Guenther, A. L. i Nass, G. (1970). The sacredness of .05: A note concerning levels of significance in social science. W: R. E. Henkel i D. E. Morrison (red.), *The significance test controversy. A reader* (s. 155-160). London: Butterworths.
- Song, F., Hooper, L. i Loke, Y. K. (2013). Publication bias: what is it? How do we measure it? How do we avoid it? *Open Access Journal of Clinical Trials*, 5, 71-81; także: strona internetowa: www.dovepress.com/getfile.php?fileID=16644 (13 października 2014).
- Wojciszke, B. (2011). *Psychologia społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Yerkes, R. M. i Dodson, J. D. (1908). The relation of strength of stimulus to rapidity of habit-formation. *Journal of Comparative Neurology and Psychology*, 18, 459-482; także: strona internetowa: <http://psychclassics.yorku.ca/Yerkes/Law/> (15 października 2014).